Nr. 2. Kraków, dnia 21 grudnia 1913 r. Rok I.



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK I.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Kto da więcej!

Na Radzie naczelnej P. S. L., składającej się z posłów parlamentarnych i sejmowych, tudzież wedle teraźniejszego składu **w $^3/_4$ częściach z osób mianowanych przez p. Stapińskiego, zapadła, wstyd Ludowi polskiemu przynosząca uchwała, że p. Stapiński biorący**, jak się publicznie przyznał, na prawo i i lewo **łapówki, sprzedający za pieniądze prawa obywatelskie włościan, zasługuje** mimo to **na zaufanie**.

Od uchwały tej odsunęli się najlepsi z pośród członków Rady naczelnej, mianowicie posłowie i to jest dowodem, że tylko garść osób, omamionych przez p. Stapińskiego obietnicą poselstwa, nie rozróżnia złego od dobrego i chce się tarzać w moralnej zgniliźnie wraz z swym wodzem, że natomiast Lud polski, przemawiający przez swych posłów, **ma dla sprzedawczyka chłopskich praw obywatelskich tylko wzgardę.**

Dla włościan, członków Rady naczelnej, chowanych z dziada pradziadzia w ucisku i prześladowaniu, mamy słowa politowania; na nich mści się wiekowe zaniedbanie i robota tych ludzi, którzy przez wieki byli wychowcami chłopa polskiego i nie potrafili, czy nie chcieli wpoić w niego przekonania, że łajdactwo zawsze niem pozostanie, bez względu na to, czy popełni je Stapiński, czy inny jaki polityk.

Tego wyrozumienia nie mamy i mieć nie możemy dla tej grupy inteligentów, członków Rady naczelnej, którzy chorując na poselstwo i od p. Stapińskiego tej gwiazdki na niebie wyglądając, śmieli również uznać za pochwały godne postępki p. Stapińskiego, które **cały świat cywilizowany za frymarkę Ludem polskim uważa**.

Nazwiska tych panów umieścimy ku wiecznej pamięci w noworocznym numerze *Piasta*.

Nie skończyło się pohańbienie P. S. L. na tem uchwaleniu rozgrzeszenia dla p. Stapińskiego za jego wstręt budzącą politykę. Stapiński postanowił Stronnictwo **unurzać w błocie aż do skutku i oświadczył publicznie, że w dalszem prowadzeniu P. S. L. pójdzie razem z socyalistami i** postępowcami (czytaj **żydami**).

Ludowcy byli z tego dumni, że stanowią sami dla siebie niezmorzoną siłę, bo reprezentują milionowe rzesze włościańskie, nie wchodzili też długo z żadnemi Stronnictwami w układy.

Po raz pierwszy przed laty pięciu zaszargał i zniszczył potęgę ludowców Stapiński, zawierając konszachty z konserwatystami, przeciw którym wzrastała się i zwracać się powinna cała siła Ludu polskiego. Dziś po zdemoralizowaniu ludu układami z konserwatystami, za które Stapiński brał do własnej kieszeni gotówkę, zagrzmiało nowe hasło „**pójdę na wieś z socyalistami i żydami**".

Tamto przyznanie się do łapówek i sprzedawczykostwa szło na hańbę samego sprzedawczyka i jego chwalców, **to wołanie obcej pomocy jest zapowiedzią uśmiercenia Stronnictwa.**

Na wsi jest miejsce tylko dla jednego kierunku politycznego, a tym jest obrona interesów chłopa na roli osiadłego i z roli żyjącego. Obrony tej podjęło się P. S. L. i obowiązek swój bez niczyjej pomocy wypełni, jeżeli tylko w swym obozie nie znajdzie sprzedawczyków.

Socyaliści mają inny cel przed sobą i inne pole do działania.

Dla nich praca w miastach i okolicach przemysłowych na rzecz krzywdzonych na równi z chłopem mas robotniczych, jest zadaniem wystarczającem, na wsi nie mają co robić, a jeżeli Stapiński tam ich dla swej pomocy wzywa, **to sprzedaje lud po raz drugi.**

Przyznał się p. **Stapiński** do handlowania prawami obywatelskiemi chłopów, **zapowiedział otwarcie, że wieś polską otworzy socyalistom i żydom,** ale to wszystko było niejako wstępem do najważniejszego jego wyznania, że jest do wzięcia jego osoba i jego wpływ na wsi, bo w kieszeni ma tylko 90 Kor. Kto zatem da więcej, kto zastąpi dotychczasowych jego dobrodziejów, ten będzie miał jego poparcie. Pamiętać trzeba, że poparcie to kosztować będzie dużo, skoro pół miliona wydarte dotychczas z różnych źródeł, nie zdołało Stapińskiego zaspokoić.

Nasze wydawnictwo potępił również p. Stapiński, myśląc może, że z obawy przed jego wpływem staniemy do licytacyi; **my jednak, wyznawcy nieskalanego programu P. S L., dla sprzedawczyków mamy jako cenę kupna, tylko pogardę!**

Co dalej?

Prezes Stapiński zwyciężył...

Rada naczelna P. S. L. w Rzeszowie uchwaliła mu pełne wotum zaufania, a potępiła stanowisko jego przeciwników.

Takie wiadomości przyniosły pisma łaknącym wieści czytelnikom; niektóre zaś dodały, że zwyciężyła prawda i miłość, nad obłudą i nienawiścią.

Czytaj to Ludu i rozkoszuj się! Wszak przecie odniosłeś zwycięstwo; zwycięstwo, które uratowało *ideę od deprawacyi, postęp od zalewu reakcyi i wstecznictwa.*

Nie lubię być pesymistą. Mam silną wiarę w odrodzenie Ludu i ideałów nam przyświecających, ale jeżeli mam prawdę powiedzieć, a chcę to uczynić, to przyznać muszę z przykrością, że **tak strasznego dnia jeszcze w życiu nie miałem.**

Na ten dzień nie złożyło się ani wpłynęło to, że do pewnego stopnia potępiono stanowisko moje i koło mnie stojących Kolegów, że udzielono nagany ludziom, którzy w pracy dla Ludu i Stron. posiwieli, że wykluczono ze Stronnictwa tego, co nie chciał być nadal dojną krową, i nienasyconej żądzy pieniędzy.

Nie rozczuliła mię nawet spowiedź Stapińskiego, przy której wyjawiał wszystkie swoje „świństwa", jak przeraził mię ten fakt, iż ogromna większość tam zebranych **uznała** to wszystko **za cnoty i zdobycze.**

Sprzedawałem was i interesy stronnictwa, łączyłem się na waszą szkodę z konserwatystami, sprzedawałem wasze prawa, walałem się w błocie i korupcyi, brałem pieniądze od rządu, od konserwatystów, brałem od Popperów i jeszcze od innych brałem", a odpowiedź na to **oklaski i brawa.**

Bolesnym prawdziwie jest ów zanik wszelkiej etyki i moralności, zanik tej godności ludzkiej, to przytępienie uczuć serca i sumienia, bez których człowiek być człowiekiem przestaje.

I któż to zrobił?

Zrobili to ludzie, którzy w przełomowej chwili mieli wydać bezstronny wyrok, którzy **może w tej chwili tworzyli historyę i przyszłość Ludu polskiego,** ludzie, którzy za kwiat tego Ludu powinni być uważani.

Wydali wyrok; wyrok straszny, lecz wydali go nie na Lud polski, lecz na siebie i na swego wodza, który — wiem o tem dobrze — w głębi duszy gardzi swymi sędziami.

Wydali uwalniający wyrok, bo uwierzyli, że się poprawi, przysięgał bowiem, że to uczyni.

Dla wierzących a i dla innych podaję dosłownie słowa przysięgi, jaką on uczynił w roku 1910 na kongresie w Tarnowie:

„Przysięgam Wam, że wszystkie moje myśli i uczynki poświęcę jednej idei: złączenia ludu polskiego w jednę potężną armię celem wywalczenia dla niego lepszej przyszłości. Przysięgam Wam, że jak dotąd nie użyłem żadnej sposobności celem wzbogacenia się, tak i nadal wszelkie korzyści będą mi dalekie.

Gdybym się znalazł w tem położeniu, iż nie mógłbym dalej prowadzić stronnictwa, to przyjdę przed Was i powiem: Siły moje są wyczerpane, drogi skończone, wybierzcie kogo innego.

Przysięgam Wam, że daleki jestem od wszelkiej zależności i paktów, a w pracy mojej kierować się będę jedynie względem na dobro ludu jako przyszłość Polski".

Jak widzisz Bracie-Chłopie on przysięgi tej tak wobec **Ciebie jak też i wobec Polski ani na paździerz nie złamał!**

Jeżeli jeden z włościan wybitniejszych, piastujący do niedawna bardzo poczesny, urząd społeczny na całe usprawiedliwienie miał jedną odpowiedź: **„że jak dawali trzeba było brać"**, to musi się tu przyjść straszne pytanie: **czyżby już i lud był tak zdeprawowany?**

Na szczęście tak nie jest. Deprawacya, zgnilizna moralna, owa straszliwa choroba rozkładowa szerokich mas ludowych jeszcze nie owładnęła i miejmy wiarę, że ich nie owładnie.

Deprawowali lud starostowie, czynili to konserwatyści, czynią i będą jeszcze czynili, a robili to na to, by mieć bydło wyborcze a nie obywateli, ale, by przywódcy Ludu to także czynili, to już rzecz taką co się w mózgownicy chłopskiej w żaden sposób pomieścić nie może.

A cóż teraz, co dalej.

Rozpacz i bezradność, to oznaka słabości, która u ludzi mających jakąś tężyznę i energię, poczuwających się do

obowiązków narodowych i społecznych nie powinna mieć miejsca.

To też i ta chwila nie powinna nas wytrącać z równowagi.

Bracia-Chłopi powinni o tem pamiętać, że przyszłość ich leży tylko w ich rękach, że Stronnictwo Ludowe może tylko wtenczas być potężne, kiedy się oprze na własnych siłach, kiedy jego wodzowie nie będą go uważali za swoją własność prywatną, którą mogą rozporządzać według własnego kaprysu, a nawet jak trzeba to i spieniężyć.

Wypadkami, jakie miały miejsce w ostatnich czasach zrażać się nie powinno, lecz raźniej zabrać się do pracy, która aczkolwiek będzie trudną i długą, to jednak musi ona w końcu przynieść pożądane owoce.

Tępienie bezwzględne deprawacyi i korupcyi, jaka została na wieś przeszczepiona, stwarzanie siły politycznej i ekonomicznej Ludu, wyrabianie jego samodzielności pod każdym względem, niech będzie naszem najbliższem zadaniem.

Kłamstwem jest bezczelnem i potwarzą, zarzucanie nam, jakoby nasze grono poszło w służbę czyjąkolwiek, gdyż każdy z nas chłopów ma to przeświadczenie, że robi to, co w danej chwili uważa za najlepsze i najwięcej odpowiednie. *Wincenty Witos.*

Osądźcie sami.

W zeszłym tygodniu rozesłał p. Stapiński po kraju tysiące odezw, w których wypiera się udowodnionego mu w Rzeszowie 13 b. m. na Radzie naczelnej łapownictwa i dodaje, że nie zamieszczał artykułów posłów, bo miały być ugodowe.

Między innemi napisał, że artykuł posła Dra Bardla o reformie wyborczej zawierał dążenia ugodowe, na które się on nie godził.

Nie będziemy się tutaj spierać z p. Stapińskim, gdyż *Piast* ma inne zadanie do spełnienia.

Przytaczamy tylko wspomniany artykuł Dra Bardla na dowód, że projekt reformy wyborczej do Sejmu przez tego posła napisany szedł o wiele dalej, niż to było życzeniem p. Stapińskiego, który już konserwatystom podpisał inny, krzywdzący kuryę włościańską, projekt.

Artykuł posła Bardla brzmi:

Według dotychczasowych wynurzeń, prawie wszystkich stronnictw, które do nowo wybranego Sejmu wysyłają swych posłów, a także w myśl uchwał Rady naczelnej P. S. L. **reforma wyborcza sejmowa musi być w nowym Sejmie przed wszystkiemi innemi sprawami załatwioną.**

Jakże ta reforma ma wyglądać?

Gdyby P. S. L. miało większość w Sejmie taką, iżby samo miało o tej reformie decydować, wprowadziłoby niewątpliwie ustawę wyborczą opartą na czterech przymiotnikach.

Byłoby zatem głosowanie **tajne, bezpośrednie, powszechne,** t. zn., że każdy obywatel naszego kraju, mający odpowiedni wiek i nie wykraczający przeciw niektórym przepisom ustaw, byłby wyborcą. Wreszcie głosowanie to byłoby **równe,** a więc każdy uprawniony do wybierania posła bez względu na to, czy ma obszar dworski, czy fabrykę, kamienicę, lub warstat, zagon ziemi, lub tylko ręce zdatne do pracy, miałby prawo oddania równego z innymi głosu na posła.

Takiej ustawy sami ludowcy przeprowadzić nie potrafią, bo nie mają odpowiedniej siły (15 posłów na 161), ale przy pomocy stronnictw dokażą tego, że w nowej ustawie znikną bezpowrotnie prawybory, czyli pośredniość głosowania. **Musi dalej pójść precz jawność głosowania,** która biednego już i tak przez różne władze styranizowanego wyborcę do reszty onieśmielała i od wypowiedzenia nazwiska kandydata na posła odstraszała.

Na punkcie powszechności musi być wprowadzony przepis, że nie tylko ci, którzy płacą podatki wprost do kas rządowych będą mieli prawo wyborcze, ale także muszą to prawo mieć ci wszyscy, którzy są w wieku dającym im pełne prawa obywatelskie i nie żyją z dobroczynności publicznej.

Dzisiaj większość ludności naszego kraju płaci podatki pośrednie przy wysoko opodatkowanych, niezbędnych artykułach życiowych, przy soli, cukrze, mięsie i t. d. Ci pośrednio nieraz wyżej niż właściciele majątków ziemskich opodatkowani muszą mieć prawo wyborcze. Należy ono także kobietom przynajmniej tym, które samoistnie podatki opłacają.

Równości w tym Sejmie do nowej ustawy wprowadzić się nie da, bo właściciele obszarów dworskich, których liczba wystarcza do uniemożliwienia ustawy na równości opartej, żądają ustawy opartej na kuryach, a tego uporu ich złamać nie podobna. Pozostaną zatem dawne kurye obszarnicza, miejska i wiejska, ale więcej ich być nie powinno, z wyjątkiem kuryi dla ludności naszego kraju, która dotychczas prawa wyborczego do Sejmu nie miała.

Niechże zatem, skoro tak być musi, zostanie kurya wielkiej własności, ale niech ma tylu posłów, ile jej według stosunku do innych kuryi przypadnie.

Na dodatkową kuryę średniej własności ludowcy zgodzić się nie mogą, raz ze względów zasadniczych, aby nie mnożyć kuryi, skoro powinno się je znosić, a powtóre dlatego, że nowa kurya byłaby nieuzasadnionem wzmocnieniem kuryi wielkiej własności, która po częściowem wysprzedaniu się miałaby jeszcze ostoję w tej nowej kuryi.

Niech zostanie także kurya Izb handlowych i przemysłowych, chociażby nieco zwiększona, ale do wyboru w tej kuryi winny być dopuszczone **wszystkie instytucye handlowe i gospodarcze na wsi istniejące,** a tak skutecznie działające, a więc **Kółka rolnicze, Spółki oszczędności, Kasy Raifeisena, Stowarzyszenia zarobkowe i t. d.** Instytucye te przy rozszerzaniu praw wyborczych do Sejmu nie mogą być pominięte, ani też w niewłaściwej dla siebie kuryi wiejskiej pomieszczone.

Kurya miejska ma dziś w Sejmie tak silną, a różnorodną reprezentacyę, że posłowie ludowcy wskazówek co do sposobu wyboru posłów w miastach dawać jej nie potrzebują, na każdy raz ludowcom zależy bardzo na tem, aby po miastach doszły do należnego im wpływu rzesze rękodzielnicze, dziś tego wpływu pozbawione. Tak samo utrzymanie charakteru polskiego miast na ziemiach niegdyś polskich powstałych musi, być troską wszystkich posłów polskich.

Kurya wiejska ma w stosunku do innych kuryi mandatów za mało i podniesienie liczby 99 przynajmniej do 110 winno być zasadniczym postulatem P. S. L. Z tej liczby 60 mandatów powinno przypaść ludności polskiej, a przy podziale tej ilości między wschodnią a zachodnią Galicyą 40 mandatów należy umieścić na zachodzie. To przesunięcie punktu ciężkości mandatów wiejskich na zachód ma swe uzasadnienie między wielu względami i w tem, że mandaty zachodnio-galicyjskie będą zawsze przy wszelkich, choćby najniepomyślniejszych zdarzeniach politycznych, polskie.

Nowa kurya **nie powinna być powszechna na wzór dawnej Badeniowskiej,** to jest dawać drugi głos tym, którzy go mają już w kuryi wiejskiej, lub miejskiej i nie może tworzyć niezmiernych co do obszarów okręgów, lecz wobec utrzymania kuryi, t. j. zastępstwa interesów, nowa kurya powinna obejmować wyborców wyłącznie

robotniczych, a tworzyć okręgi wyborcze tam, gdzie ludność robotnicza istnieje.

Wreszcie **podział na okręgi wyborcze nie może polegać na fantazyi, lub na rachubach, zmierzających do wykrawania okręgów dla pewnych kandydatów, lecz musi się liczyć z warunkami fizycznymi i ekonomicznymi.**

Tak pisał poseł Bardel.

Jeśli teraz czytelnicy porównają ten projekt z projektem rządowym, który p. Stapiński za otrzymaną gotówkę podpisał, a który zgadza się na utrzymanie a nawet podwyższenie kuryi wielkiej własności, na utworzenie kuryi średniej własności, na zwiększenie liczby manadtów w Izbach handlowych i na kuryę powszechną wedle dawnego wzoru Badeniowskiego, to każdy przyzna, że ugodowcem (Nic dziwnego, otrzymał przecież za kuryę średniej własności 80.000 koron. *Przyp. Red.*) był właśnie p. Stapiński. Odmowa umieszczenia artykułu Dra Bardla jest więc tylko nowym dowodem, że Stapiński był w sprawie reformy wyborczej do Sejmu zaprzedany z duszą i sercem stronnictwom wrogim ludowi i czynił to, co one mu kazały.

Witaj Piaście!

Na słowo wstępne, którem pochwaliłeś Boga, odpowiadam:

Na wieki wieków!

Witaj nam!

Po raz pierwszy ujrzałem cię w swoim progu i po wysłuchaniu twej przedmowy, przyjmuję cię chętnie jako polski chłop słynny z gościnności.

Witaj potomku owego Piasta-kołodzeija, którego lud polski księciem obrał, a który potrafił zjednoczyć plemiona naszego narodu i stworzyć potęgę.

Jak niegdyś twój pradziad odznaczał się sprawiedliwością, szczerością, uprzejmością i prostotą ducha, tak, abyś ty w jego ślady wstąpił i z drogi tej nigdy nie zboczył. Obyś nam niósł oświaty kaganiec, której nam tak bardzo potrzeba i to tak w kierunku politycznym, oświatowym, jakoteż ekonomicznym.

Obyś nam jako Piast-kołodziej sporządził wóz podwodowy, na którym ciężary nakładane nam bez wagi, moglibyśmy po niegładkiej drodze bez szwanku przewieźć aby się nie złamał, a ciężar ładugi nie udusił nas; zaś równocześnie jako Piast gospodarz, miał w pierwszym rzędzie na oku te chude konie, które ten ciężki wóz ciągną, by im z obroku nie uszczuplać dla tych, na których sierść się lśni i rozkosznie wierzgają. Bądź zawsze prawdziwym, szczerym przyjacielem i aby cię nie brakło w żadnej chacie wieśniaczej!....

Po tym krótkim powitaniu odzywam się do Was Bracia włościanie, rękodzielnicy i wszyscy, o których los nikt się nie troszczy, w jakich warunkach żyjecie, chyba o tyle tylko przemyśliwa się, pod jakimby pozorem owoc waszej pracy zbierać.

Czytajcie pilnie „Piasta“ i rozważajcie każde słowo jego, bo dotychczas nie mieliśmy gazetki prawdziwie ludowej, a jeśli ktoś przychodził mieniąc się przyjacielem, **to miał zwykle osobiste cele na oku i jeśli zapiałeś mu hymn pochwalny, to miałeś na to miejsce, a jeśli chciałeś rzucić uwagi w sprawie ogół obchodzącej, a gazetce tej nie bardzo do gustu przypadającej, natenczas nie dano ci miejsca, gdziebyś mógł parę z ust puścić.**

Mam nadzieję, iż „Piast“ użyczy nam miejsca, gdzie od czasu do czasu będziemy mogli ważne sprawy w sposób poważniejszy omówić i różnice zdań wyrównać, bo dotychczas w Stronnictwie ludowem idzie tylko jedna komenda despotyczna (po rosyjsku) z góry, a kto w jakiej sprawie cokolwiek inne zapatrywanie by wyraził, tego się zaraz mianuje zdrajcą.

Bądźmy w szeregu ludowców, ale nie bądźmy zagorzałymi i zaślepionymi i wyrzućmy ten system jadu, jaki w nas wszczepiono.

Rozpowszechniajmy „Piasta“ pomiędzy sobą, a da Bóg, że może się czegoś lepszego nauczymy niż dotychczas i lepiej nam się na świat Boży oczy otworzą, czego sobie życzy *St. Bajda.*

Z Sejmu.

Komisya reformy wyborczej obradowała 7, 8 i 9 grudnia rb. nad rządowym projektem i załatwiła prawie całą ordynacyę wyborczą, z wyjątkiem spornych kwestyi, które odesłano do 2 podkomitetów dla kwestyi politycznych i dla ustalenia okręgów wyborczych.

Oba podkomitety radziły przez ubiegły tydzień, ale nie doszły do żadnego rezultatu.

W sobotę 13. grudnia wieczór oświadczyli delegaci klubu ukraińskiego namiestnikowi, że stanowczo obstają przy kompromisowym projekcie; co do składu Wydziału krajowego t. j. 7 członków, w tem 2 ruskich i marszałka z dwoma głosami (projekt rządowy przewiduje 8 członków, w tem 2 ruskich i marszałka z 1 głosem), oraz przy liczbie 12 okręgów dwumandatowych w kuryi wiejskiej w powiatach wschodnich (zamiast 16 takich okręgów przewidzianych w projekcie rządowym).

Przez niedzielę i poniedziałek 14 i 15 grudnia r. b., obradowały prezydya wszystkich klubów polskich w obecności marszałka i namiestnika i przyszły o godzinie 2 w nocy 16 grudnia do porozumienia w kwestyach spornych, mianowicie:

1) **Kuryę średniej własności zniesiono w myśl żądania zastępców P. S. L.,** cztery zaś polskie mandaty tej kuryi rozdzielono w ten sposób, że 3 mandaty przydzielono kuryi wiejskiej, a 1 mandat kuryi miejskiej cenzurowej.

Jest to wielkiem zwycięstwem P. S. L. po otrząśnięciu się z przewodnictwa p. Stapińskiego, **który w lutym 1913 zgodził się na kompromisowy projekt z kuryą średniej własności** i 54 mandatami polskimi w gminach wiejskich, z których 32 **mandaty miały przypaść na powiaty zachodnie.**

Ponieważ wskutek zabiegów posłów ludowych, projekt rządowy przewiduje 34 mandaty dla powiatów zachodnich, a z 3 polskich mandatów przydzielonych kuryi wiejskiej przyznano 2 mandaty powiatom zachodnim, zatem zamiast 32 mandatów według kompromisu, **otrzyma włościaństwo polskie w zachodnich powiatach 36 mandatów,** t. j. **o cztery mandaty więcej,** chociaż p. Stapiński podpisał **cyrograf z 32 mandatami.**

2) **Powiększono w kuryi cenzusowej miejskiej liczbę okręgów dwu-mandatowych z 5 na 6,** z których 3 okręgi będą proporcyonalne. W ten sposób pogodziła się demokracya polska ze Związkiem narodowo-ludowym i innemi stronnictwami konserwatywnemi.

3) Inne postanowienia statutu i ordynacyi wyborczej, przyjęły prezydya klubów polskich zgodnie z projektem rządowym.

Po osiągnięciu zupełnej zgody w stronnictwach polskich zebrały się dzisiaj prezydya klubów polskich z prezydyum klubu ukraińskiego na wspólną naradę, do porozumienia jednak nie przyszło, gdyż Rusini nie odstąpili od żądania co do 7 członków Wydziału krajowego (w tem 2 Rusinów) i co do 12 okręgów dwumandatowych w kuryi wiejskiej we wschodniej części kraju.

Ponieważ terminu następnego posiedzenia wspólnego nie oznaczono, należy na razie uważać rokowania z Rusinami za rozbite.

Z Rady państwa.

Na dzisiaj t. j. we czwartek zbiera się w Wiedniu konwent seniorów, który się zastanowi, jakie stanowisko zajmie parlament wobec przerwanych rokowań polsko-ruskich we Lwowie.

Losy parlamentu są wogóle niepewne. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że jeżeliby Rusini nie odstąpili od obstrukcyi i muzyką utrudniali obrady Izby posłów, parlament zostanie rozwiązany, a rząd chwyci się § 14, a więc środka niekonstytucyjnego. Paragraf 14 polega na tem, że rząd wydaje rozporządzenia bez posłów, a tylko za zgodą cesarza i wszystkich ministrów. Rzecz oczywista, że wtedy o uwzględnieniu interesów ludności wcale nie ma mowy.

Zarządzenia na podstawie § 14 obowiązują aż do zebrania się Izby posłów.

Taki stan jest bardzo dla ludności szkodliwy, a zarazem niebezpieczny, bo daje możność rządowi obchodzenia się bez parlamentu i rządzenia bez kontroli przedstawicieli ludności państwa.

Z Koła polskiego.

W Kole polskiem przyjdzie prawdopodobnie w niedługim czasie do zmian. P. Stapiński, który na Radzie naczelnej w Rzeszowie dnia 13 b. m. został doszczętnie skompromitowany, gdyż udowodniono mu, że **w haniebny sposób handlował skórą chłopską,** namawia posłów ludowców aby wystąpili z Koła polskiego. P. Stapiński chce uprzedzić wyrzucenie go z Koła, co prawdopodobnie nastąpi z powodu popełnionych przez niego świństw, któreby obniżały powagę Koła, gdyby w swem łonie trzymało człowieka, który sprzedał prawa chłopskie i swój honor. Dlatego chce mieć towarzyszy.

Mamy jednak nadzieję, że nie wielu posłów ludowców da się usidlić p. Stapińskiemu i namówić do nierozważnego kroku, tembardziej, że po wystąpieniu Stapiński złączy się z socyalistami, i żydami, a popierając ich żądania, będzie temsamem zwalczał interesa chłopskie.

A posłowie ludowi chyba nie zechcą działać na szkodę własną i swych wyborców.

Słychać, że posłowie dr. Wróbel i Śmiłowski, którzy do tego czasu stali przy Stapińskim, nie chcą wystąpić z Koła i pójść na służbę żydów i socyalistów.

Wobec tego poza posłem Kubikiem bardzo mało znalazłoby się posłów, którzyby śmieli razem ze Stapińskim iść wbrew interesom wyborców na rękę wrogów chłopskich.

Zobaczymy!

Z Delegacyi.

Jak pisma nawet niemieckie przyznają, w tegorocznej sesyi delegacyjnej wybitną rolę odegrali delegaci polscy, a między nimi posłowie ludowcy Rey i Biały. Posłowie, którzy zabierali głos w delegacyi, podzielili tak między siebie role, że poruszyli wszystkie sprawy ważne dla narodu polskiego i zwrócili na siebie powszechną uwagę.

W poprzednim numerze podaliśmy mowę Dra Białego. Obecnie zamieszczamy mowę posła Reya. która brzmi:

Wysoka Delegacyo!

Zdziwi to Panów prawdopodobnie, iż w tej rozprawie zabiera głos delegat kraju koronnego od Bośni najbardziej oddalonego. Jednakże mimo odległości ma Bośnia wiele wspólności z Galicyą, a przedewszystkiem ten sam podział historyczny na trzy okresy, a to: na okres kolonizacyi, wyzysku i pacyfikacyi.

Pragnę dotknąć tylko ostatniego okresu.

Historya Bośni wykazuje wiele momentów dla Galicyi doniosłych, a mianowicie okres wyzysku skończył się u nas faktycznie dopiero po okupacyi Bośni. Pierwszą kolej państwową wybudowano w roku 1882. Największe inwestycye mamy do zanotowania dopiero po roku 1888, gdyż dopiero w tym czasie nastąpił rozwój na polu kolejnictwa, budowy gościńców, mostów, koszar i wogóle opieki rządowej dla naszych miast i wsi.

Jednakże nie długo potem powróciliśmy znów do rzędu prowincyi na południu i na północy położonych, a przez państwo zaniedbanych; aż dopiero potrzeba było związku bałkańskiego i zburzenia Skutari, ażeby ukazała się światu kolej nadlikańska i kolej Bugojno-Arzano wraz z całą siecią południowo-słowiańskich kolei, co jako *junctim* **stanowi dla nas wejście na porządek dzienny galicyjskich kolei lokalnych.**

Pod Skutari rozbito także w drzazgi gospodarkę B. H. C. (Burian-Horowitz-Czuwaj).

Excelencya Biliński przedkłada nam dzisiaj oprócz projektu kolejowego ustawy szkolne, obszerne projekty inwestycyjne, sposoby uwłaszczenia kmieci wraz z ustawami językowemi, czyli pacyfikacyę w najlepszym stylu i w najdalej idącym (kształcie) rozmiarze. Dopiero po przeprowadzeniu tych zmian może nastąpić ten przełom, którego sobie życzy Excel. Dr. Baernreither, a któremu Polacy z całego serca przyklasną, to jest **aby prowincye anektowane nie były zerem dążności odśrodkowych,** ale same przez się stały się magnetyczną siłą dla Bałkańskiego półwyspu.

Korzystam ze sposobności, żeby Excelencyi złożyć podziękę w imieniu polskich kolonistów, za opiekę daną ich potrzebom kulturalnym. Ci ludzie potrzebują jeszcze dróg, a szczególniej geometrów, ażeby mogli prędzej dojść do własności gruntu przez siebie wykarczowanego. A mam także i inną prośbę, aby Excelencya raczył **zwrócić uwagę na galicyjski chów koni oryentalnych pełnej i półkrwi, jakoteż na polskie bydło czerwone,** w chwili, kiedy Excellencya wdrożył studya nad przyswojeniem Bośni i Hercogowinie ras właściwych.

Nasze bowiem rasy więcej są pokrewne bośniackiemu koniowi i tamtejszemu bydłu, aniżeli te, które tam dotychczas importowano.

C. i k. zarząd wojskowy odrazu na tem się poznał i wyprowadził do Bośni od nas najlepsze konie huculskie; co się zaś bydła tyczy, powołuję się na powagę takiego uczonego, jakim jest Dr. Adametz, profesor wiedeńskiej Akademii rolniczej, który w r. 1895 napisał studyum o bydle illyryjskiem, a w 1901 r. wydał monografię polskiej rasy czerwonej.

Zanim skończę moje przemówienie, muszę stwierdzić, że c. i k. zarząd wojskowy bośniacki nieco lepiej traktował, zaopatrzał i umieszczał naszych rezerwistów, niż to miało miejsce na północnym froncie.

Skarg z Bośni mieliśmy bowiem nieco mniej natomiast w naszym kraju potrzeba było Pagacza, ażeby nie przyszło do Forstnerowskiej afery. (Pagacz kapral 13 pułku zastrzelił porucznika, Forstner porucznik armii pruskiej zuchwalstwem swem wywołał zaburzenia w Alzacyi. — *przyp. Red.*).

W Krakowie były szpitale wojskowe tak przepełnione, iż musiano powołać do służby nawet rezerwowych kapelanów.

W Przemyślu zdarzały się wypadki samobójstwa nietylko skutkiem złego traktowania, ale także z powodu zakwaterowania wojsk rezerwowych w ciasnocie, zimnie i nieczystości nie do zniesienia; takie kwatery zdarzały się we Lwowie i gdzieindziej.

Kończę wyrażeniem ufności, iż Excellencya Minister Wojny, wierny swemu słowu w dniu 15 grudnia b. r., powróci naszych rezerwistów ich rodzinom, a to nietylko tych, którzy służą na południu, ale także i tych, którzy odsługują na północy.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kredytowa akcya klęskowa.

Wszystkie towarzystwa rolnicze, komitety obywatelskie i zgromadzenia, które się zajmowały akcyą ratunkową dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, **uznały konieczną potrzebę wydatnej pomocy kredytowej.** Bez niej bowiem wiele innych środków pomocy, zwłaszcza zaś ułatwienie w dostarczaniu paszy, ziemniaków, nasion i zboża nie przyniosą spodziewanego pożytku tym, którzy z powodu klęski nie mają gotówki na zakupno tych artykułów.

Wiadomo zaś, że równocześnie z klęskami elementarnemi spadła na nasz kraj ogromna i ciągle jeszcze rosnąca ciasnota pieniężna i drożyzna kredytu obok wielkich trudności w jego uzyskaniu.

Na wiosnę bieżącego roku, gdy już także **przeszłoroczna** klęska dała się drobnym rolnikom we znaki, rozwinęły Spółki oszczędności i pożyczek przy pomocy rządu, krajowego, Patronatu i krajowej Centralnej kasy dosyć znaczną kredytową akcyą klęskową.

Spółki te mianowicie w trzech miesiącach: marcu, kwietniu i maju b. r. udzieliły około 44.000 bezprocentowych pożyczek drobnych (w kwotach do 300 Kor.) w ogólnej sumie około 5 milionów koron. Na pokrycie odsetek **dwuletnich** dał rząd 500.000 Kor., a krajowa Centralna kasa dostarczyła Spółkom na cele tych pożyczek około 3,200.000 Kor. kredytu, resztę funduszów potrzebnych posiadały Spółki z gotówki swojej, zarezerwowanej i ulokowanej w Centralnej kasie, z której tedy potrzebne do obrotu fundusze wycofały.

Gdy przyszła nowa, tegoroczna, jeszcze straszniejsza klęska rolnicza, ludność znowu zwraca się do Spółek oszczędności i pożyczek z żądaniem pomocy kredytowej, a kto w jakiej Spółce miał na czarną godzinę schowaną oszczędność, sięga teraz po nią i chcąc nie chcąc ją wycofuje. Spółki więc napierają na krajową Centralną kasę dla Spółek, wołając: pomagaj i daj pieniędzy! Nie lada więc zadanie spadło na tę Centralną kasę.

Co dopiero wysiliła się na wiosenną pomoc kredytową, teraz musi Spółkom zwracać coraz silniej wycofywane wkładki (rezerwy), mało nowych wkładek otrzymując, a trzebaby duchem przyjść na zbliżającą się wiosnę z jeszcze wydatniejszą pomocą.

Już od połowy września, gdy tylko stało się widocznem, że nowy dopust Boży spada na rolników, zaczął się krzątać krajowy Patronat Spółek wraz z Centralną kasą, iżby zapewnić Spółkom, a przez nie ludności jaką taką pomoc kredytową. Ale zaraz się okazało, że o bezprocentowych pożyczkach nie może być już mowy. Rząd bowiem troskę o pozyskanie potrzebnych na pożyczki funduszów pozostawił krajowi, to jest Bankowi Krajowemu i Centralnej Kasie, a obiecał swą pomoc finansową głównie w tym kierunku, żeby te fundusze obrotowe nie były zanadto drogie. Obecnie bowiem kredyt jest niezmiernie drogi nietylko u nas w kraju, ale i w państwie całem. Wielkie banki wiedeńskie wykorzystują trudne położenie ludności i ciasnotę pieniężną i żądają 8—10% i jeszcze się droczą tak, że trzeba się było wyrzec ich pomocy kredytowej, a szukać kredytu poza granicami państwa.

Naszemu Bankowi Krajowemu udało się nawiązać stosunki kredytowe z Paryżem i z Frankfurtem pod troszkę dogodniejszymi warunkami i obecnie też Centralna Kasa ma zapewnioną niezbyt wielką, ale przecież jakąś pomoc od Banku Krajowego dla niesienia pomocy kredytowej Spółkom, a przez Spółki ludności. Ten kredyt byłby jednak jeszcze za drogi, dosyć drogi nimby doszedł do rąk rolnika — wypadłby przeszło na 8% — gdyby Rząd nie wziął na siebie częściowego pokrycia odsetek od tego klęskowego kredytu. Dzięki temu nie będą Spółki oszczędności i pożyczek potrzebowały podnosić stopy procentowej, lecz będą mogły udzielać pożyczek na dotychczasowy, niewysoki **procent po** 6% **najwyżej** 6½%; na wyższy procent nie wolno Spółce udzielać pożyczek, jeżeli chce korzystać z pomocy kredytowej od Centralnej Kasy, która Spółkom dobrze się prowadzącym dawać będzie pożyczki na $5^1/_4$% (pięć i ćwierć od sta).

Zamiast znaczniejszych ulg procentowych powiodło się jednak uzyskać tę ważną ulgę, że **spłata pożyczek będzie rozkładaną na 4 do 5 lat, a nie tak, jak na wiosnę tylko na 2 lata.** To ma większe znaczenie dla potrzebujących kredytu, aniżeli zniżony procent, bo o fundusze potrzebne do obrotu **na czas dłuższy** jest dziś bardzo trudno, dlatego też takie fundusze więcej kosztują. Tylko więc przy pomocy rządu, który corocznie przez 5 lat zobowiązał się nadwyżkę odsetek pokrywać, jest możliwem utrzymać dotychczasową, z lepszych lat stopę procentową dla udzielanych przez Spółki pożyczek klęskowych.

To jeszcze trzeba tutaj podkreślić, że Spółki oszczędności i pożyczek, chcące korzystać z kredytu w Centralnej Kasie dla udzielania ludności pożyczek (oprocentowanych) muszą:

a) wykazać się dobrą gospodarką i

b) zobowiązać się, że z zaczerpniętego w Centralnej Kasie kredytu nie będą udzielać **wysokich pożyczek.**

Na zwrot wkładek oszczędności mają Spółki zabezpieczoną pomoc w formie kredytu w rachunku bieżącym (do 1000 Kor.) a wyżej w formie kredytu wekslowego, przedewszystkiem jednak muszą przezornie swojemi funduszami obracać i same też się troszczyć o potrzebną gotówkę.

Z kredytowej pomocy Spółek oszczędności i pożyczek odniesie ludność wówczas największy pożytek, jeżeli równocześnie zostanie zorganizowane **wspólne zakupno potrzebnych do gospodarstwa artykułów rolniczych,** jak zboże, nasiona, otręby i inne treściwe pasze, nawozy sztuczne i t. p. To wspólne zakupno musi się odbywać **za gotówkę i wtenczas tylko może być przeprowadzone tanio, dobrze i bezpiecznie.** Wtenczas też tylko można wykorzystać także wszystkie ułatwienia, czynione przy pomocy subwencyj państwowych, przy takich zakupnach. Spółce oszczędności i pożyczek nie wolno się na własną rękę i pod własną odpowiedzialnością zajmować temi wspólnemi zakupnami, ale Spółka może w inny sposób zorganizować także wspólne zakupy, gdzie się tem **należycie** nie zajmuje Kółko rolnicze i może poprzeć tę akcyę swoimi kredytem.

Jak w tym względzie należy postąpić, przedstawię w następnym artykule. *Fr. Stefczyk.*

Brak ziemi.

Przyczyną wzrastającego ubóstwa ludności naszego kraju jest, jak już z artykułu umieszczonego w poprzednim numerze *Piasta* wynika, upadek przemysłu domowego, wyzysk społeczeństwa przez sąsiadów z prowincyi zachodnich, brak przemysłu fabrycznego, któryby ludności dawał należyty zarobek i **wstrzymywał ją od szukania pracy w obcych stronach, a przedewszystkiem brak ziemi.**

Z całego obszaru 13 milionów morgów ziemi opodatkowanej, to jest roli, łąk, ogrodów, pastwisk, hal, połonin, lasów etc., przypada na własność tabularną 5 milionów morgów, pozostałe 8 milionów morgów rozdrobnione są do ostatnich granic.

Mamy w kraju naszym blisko 69 tysięcy rodzin, posiadających zaledwie 1 mórg ziemi, 124 tysięcy rodzin gospodaruje **na dwóch morgach,** 233 **tysiące na dwóch do czterech morgach,** 376 **tysięcy na czterech do dziewięciu morgach,** 150 **tysięcy chłopskich rodzin ma ponad** 9 **do** 18 **morgów ziemi.**

Na jednym kilometrze kwadratowym przestrzeni rolniczej żyje w Galicyi przeszło 100 osób z rolnictwa, to jest dwa razy więcej jak w innych krajach austryackich lub w Niemczech, a przeszło trzy razy więcej jak w Danii gdzie na 1 km. kwadr. przypada tylko 31 osób żyjących z rolnictwa.

Z powyższego zestawienia wynika, że przy stałym wzroście liczby ludności, zwiększa się stale liczba gospodarstw drobnych, które same przez się na wyżywienie rodziny nie wystarczają.

Na sto gospodarstw chłopskich przypada obecnie takich karłowych posiadłości obejmujących mniej niż dwa morgi obszaru **prawie dwadzieścia.** !

Co prawda, w ostatnich latach pięćdziesięciu, zwiększyła się posiadłość rustykalna czyli chłopska o 800 **tysięcy morgów,** za pieniądze zarobione w obcych krajach zdołali chłopi wykupić od panów przeszło 5% powierzchni kraju, lecz ta troskliwość ludu o powiększenie swego warsztatu pracy, rozdrobnianiu gospodarstw nie zapobiegła, a tylko go nieznacznie wstrzymała.

W kraju naszym, a przedewszystkiem wśród polskiej ludności wiejskiej, panuje wielki głód ziemi.

Zadaniem naszem, zadaniem każdego człowieka dbającego o przyszłość ludu polskiego, jest **obmyśleć zawczasu skuteczne środki i sposoby zaspokojenia tej wielkiej konieczności ludowej, ułatwić rozsprzedaż między chłopów tej części owego obszaru obejmującego** 5 **milionów morgów, której właściciele dóbr tabularnych w swych rękach utrzymać nie chcą czy nie mogą,** a uchronić przytem lud od wyzysku ze strony spekulantów parcelacyjnych.

To wielkie zadanie spełnić może tylko przyszły Sejm krajowy, wybrany na podstawie sprawiedliwej ordynacyi wyborczej, Sejm, w którym lud polski będzie miał prawdziwie swoich dzielnych i uczciwych przedstawicieli, dbających naprawdę o dobro ludu a nie o własną kieszeń.

Co słychać w Polsce.

Z pod zaboru pruskiego.

Gwałty, jakich się rząd pruski dopuszcza na Polakach, są na porządku dziennym, i chociaż społeczeństwo domaga się przez swych przedstawicieli — posłów — sprawiedliwości, jest to wszystko głos wołającego na puszczy.

W ostatnich dniach prusacy popełnili nowe bezprawie, wypędzając z kościoła O. Dominikanów ks. Mielocha, który odprawiał rekolekcye z służbą kościelną.

Ten gwałt napiętnował poseł Morawski w parlamencie niemieckim przy obradach nad budżetem i w dobitnych słowach przedstawił ciągłe szykany rządu pruskiego, ale prusacy są na to nieczuli. Oni za wszelką cenę chcą wygubić naród polski, co się im jednak nie uda. Pod zaborem pruskim, chłop polski jest uświadomiony, bogaty i nie da sobie wydrzeć ani wiary, ani języka, ani też ziemi ojczystej. To też daremne są zakusy prusaków. Chłop polski strzeże dzielnie swych skarbów, na których buduje się Niepodległą Ojczyznę.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Od 50-ciu prawie lat nasi Bracia pod moskalem nie posiadają samorządu gminnego i ciągle łudzą się nadzieją, że rząd carski przywróci odebrane im w r. 1866 po upadku powstania listopadowego prawa. Wprowadzenie samorządu w miastach Królestwa polskiego jest bardzo potrzebne. Od roku 1866 sprawują tam rządy urzędy gminne, nie wybierane przez gminę, lecz mianowane przez rząd moskiewski. Robią więc to, co im każą moskale, nie licząc się bynajmniej z potrzebami i życzeniami gminy.

Sprawa samorządu już od kilku lat jest omawiana zarówno w Dumie, jakoteż różnych komisyach i dotąd nie została jeszcze załatwiona.

Polacy starają się wszelkiemi siłami, by kwestyę, od której zależy rozwój miast polskich, jak najprędzej po ich myśli załatwić.

Spodziewać się też należy, że w niedługim czasie pokonają przeszkody i zdobędą należytą podstawę dla polskich miast pod zaborem rosyjskim.

Kronika.

Etyka p. Styły. Z pośród wybitniejszych włościan zebranych w Rzeszowie na Radzie naczelnej P. S. L., wielu przyjęło przyznanie się p. Stapińskiego do rozmaitych jak sam nazwał „świństw" z pewną cichą dobrodusznością. Jeden tylko p. **Styła** były poseł z okręgu wiejskiego Wadowickiego i członek tamtejszej Rady powiatowej miał odwagę publicznie „świństwa" p. Stapińskiego pochwalić dodając, jak dawali, głupiby był, gdyby nie brał.

Otóż zapytajmy p. **Styły** zupełnie poważnie, czy on jako poseł sejmowy brał łapówki jeżeli mu je dawano i czy teraz jako członek Wadowickiej Rady powiatowej je bierze. Otrzymanemi wiadomościami podzielimy się z jego wyborcami, a potem zobaczymy, co oni na taką filozofię p. Styły powiedzą.

„Radykalizm" p. Padły. W czasie posiedzenia Rady naczelnej w Rzeszowie, niejaki p. Padło półobszarnik z Kielanowic koło Tuchowa, **sylabizujący z mozołem radykalne rezolucye podsunięte mu przez „prezesa" Stapińskiego,** popisywał się jako przedstawiciel kierunku radykalnego **i zwolennik łapownictwa,** uprawianego przez p. Stapińskiego.

Otóż dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że ten przedstawiciel **owego pieniężnego kierunku** p. Padło, należąc do ścisłego komitetu powiatowego P. S. L. w Tarnowie, był konfidentem konserwatysty p. Małakiewicza i informował tegoż o przebiegu zebrań i uchwał, jakie tam miały miejsce.

Stałość przekonań tego wiele obiecującego męża ilustruje wymownie fakt, że kiedy do pewnej sprawy osobistej potrzebował protekcyi Małakiewicza, to złożył wobec niego uroczyste oświadczenie, iż **„żałuje za każde słowo które na niego powiedział lub napisał".** A napisał dość dużo, o czem czytelnicy „Przyjaciela" i jego bliscy chyba dobrze wiedzą..

Fakt ten Matakiewicz zapamiętał sobie dobrze i na wielu zebraniach tak w brzeskim jak w tarnowskim powiecie publicznie opowiadał jako dowód stałości przekonań i tężyzny charakteru sylabizanta rezulucyi Stapińskiego w Rzeszowie,

Ogromny radykał, niema co mówić i pewny!

Jan Nowak.

Nie pójdzie śladem ojca. Młody Stapiński nie pójdzie widać w ślady ojca. Kiedy bowiem ojciec na zjeździe w Rzeszowie wyliczywszy wszystkie łapówki, jakie pobrał za sprzedaż skóry chłopskiej, zawezwał go do siebie i kazał przysiądz, że pójdzie w jego ślady, chłopak wystawił w górę lewą rękę na znak przysięgi. Widocznie przypomniał sobie, że prawą rękę podaje się uczciwym ludziom, dlatego nie chciał jej splamić.

P. Padło z Kielanowic wyrósł w rękach p. Stapińskiego na jego sekretarza, który wnioski prezesa wydawał jako swoje i domagał się między innemi wykluczenia min. Długosza ze Stronnictwa. Temu panu musimy oznajmić, że kurs agitatorów P. S. L., na którym p. P. nauczył się czytać i pisać, odbył się kosztem p. Długosza, który potrzebne fundusze wręczył p. Stapińskiemu, a z których p. Stapiński jak zawsze się nie wyrachował.

Straszne nieszczęście.

Głód i nędza zmusza nasz lud, że porzuca wieś rodzinną i niską, słomą krytą chatę i za chlebem wędruje do Prus, Danii i hen za ocean do Ameryki.

W pocie czoła, znosząc poniewierkę i prześladowanie prusaków, pracuje przez parę miesięcy, by następnie powrócić do kraju i za uciułany grosz zapłacić ratę za kupiony kawałek gruntu. Zmordowany, ale wesół i pełen dobrej myśli jedzie do kraju, snując różne plany na przyszłość i ani myśli, że go na progu chaty nieszczęście spotkać może.

A przecież wypadki są częste. Nie znając dokładnie następstwa stacyi, przejeżdża miejscowość, w której ma wysiąść, a następnie, gdy pociąg ruszy, wyskakuje w biegu znajdując śmierć na miejscu.

Niedawno kilkudziestu robotników sezonowych zginęło pod Trzebinią. We wtorek dnia 16 b. m. wydarzył się znów pod Biadolinami nieszczęśliwy wypadek, który pochłonął 8 ofiar chłopskich.

Rzecz mianowicie tak się przedstawia:

O godzinie 5.40 wyjechał pociąg osobowy, wiozący robotników z Prus ze Słotwiny w stronę Biadolin. W jednym wagonie podróżny zapalił primus, który z tego powodu, że zamiast naftą był napełniony benzyną, wyrzucił cały snop ognia na zewnątrz, od którego zajęły się znajdujące się w wozie bagaże i w niedługim czasie cały wóz stanął w płomieniach. Zatrzymano pociąg, a robotnicy wysiadłszy z wozu stanęli na torze kolejowym.

W tem nadjechał od strony Tarnowa błyskawiczny pociąg, którego robotnicy skutkiem ciemności nie spostrzegli. Pociąg nadjechał momentalnie i osiem ludzi znalazło śmierć pod kołami lokomotywy. Zatrzymano go, pozbierano szczątki nieszczęśliwych ofiar, które nie zobaczą już ni wioski ukochanej, ni krewnych i znajomych.

Taka jest dola chłopa polskiego. To jest skutek gospodarki szlacheckiej, która nie jest w stanie dać zajęcia w kraju naszemu ludowi, lecz zmusza go do tułaczki na obczyźnie. Miejmy jednak nadzieję, że stosunki się zmienią i nasi Bracia nie będą potrzebowali szukać chleba pod obcem niebem.

Podatek osobisto-dochodowy. Otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: W sprawie głosowania nad podatkiem osobisto-dochodowym dotyczącym minimum egzystencyi, w „Przyjacielu Ludu" i innych Stapińskiemu oddanych pismach, pojawiła się notatka tej treści: „Podczas głosowania wczorajszego nad minimum podatkowem, ośmiu zwolenników Stapińskiego z jego upoważnienia wyszło z sali, natomiast ludowcy, będący zwolennikami Długosza, stanęli w głosowaniu po stronie rządu".

Wiadomość ta jest nieprawdziwa i przekręceniem całej sprawy.

Posłów zwolenników Stapińskiego niestety podczas tego głosowania było obecnych w parlamencie 2 t. j. p. **Wróbel** i **Madej.** P. Bomba przed głosowaniem wyjechał do domu a innych posłów zwolenników Stapińskiego wcale nie było w parlamencie. Również sam Stapiński nie był podczas tego głosowania obecny.

Natomiast posłów przeciwników p. Stapińskiego było obecnych w czasie głosowania w parlamencie 9-ciu z czego przy głosowaniu nad minimum egzystencyi 4 wyszło z sali a reszta głosowała za wnioskiem referenta.

Nieprawdą jest zatem co pisze p. Stapiński w „Przyjacielu Ludu".

Takimi środkami zwalcza p. Stapiński posłów, którzy go wyrzucili od siebie za sprzedaż praw chłopskich.

Poseł Kędzior wiceprezes klubu posłów sejmowych i jeden z wybitnych posłów ludowców, który przed dwoma laty nie przyjął teki ministra dla Galicyi, aby módz w kraju lepiej służyć sprawom ludu polskiego, ogłosi w dziennikach następujące wyjaśnienia swego przemówienia wypowiedziaeego na Radzie naczelnej P. S. L., w Rzeszowie:

W dziennikach pojawiły się niedokładne wiadomości z mojego przemówienia na posiedzeniu Rady naczelnej P. S. L., które się odbyło dnia 13 b. m. w Rzeszowie.

Da się to wytłumaczyć zgiełkiem i okrzykami niezadowolenia podczas przemówień posłów, a to ze strony licznych „gości", sprowadzonych przez kancelaryę P. S. L.

Postawiłem wprawdzie wniosek, ażeby w sali obrad znajdowali się tylko członkowie Rady naczelnej, ale mnie zakrzyczano.

Również nie uczyniono zadość memu żądaniu, ażeby sprawdzić obecność członków Rady naczelnej, wybranych przez kongres w czerwcu 1910 r. w Tarnowie, a wyszczególnionych w nr. 25 „Przyjaciela Ludu" z r. 1910. Między gośćmi bowiem widzielismy wiele osób, którym wydano legitymacye i którzy brali udział w głosowaniu, chociaż nie są członkami Rady naczelnej, jak n. p. pp. Olszewskiego, Wójcika, Kaźmierczaka i wnioskodawcę Padlę, z których nawet trzech wybrano następnie do wydziału Rady naczelnej.

Otóż stwierdzam że w przemówieniu mojem wspomniałem o 2 cyrografach podpisanych przez p. Stapińskiego: jednego w parlamencie w tak zwanym małym pokoju ministeryalnym w sprawie kompromisowego projektu reformy wyborczej, drugiego zaś w biurze ministra skarbu w sprawie Rad powiatowych i obszarów dworskich.

W tym czasie otrzymał p. Stapinski kwotę 80.000 kor (40.000 kor. w styczniu, a drugie 40.000 kor. w lutym 1913) i zobowiązał się za to popierać rząd, obu ministrów Polaków i politykę prawicy w osobnej umowie pisemnej.

Celem udzielenia bliższych wyjaśnień, z jakiego źródła pochodziły te pieniądze i kto je wypłacał, zażądałem wyboru komitetu, złożonego z mężów zaufania, lecz odnośnego wniosku mego przewodniczący p. inż. Marcin Maślanka nie uznał za stosowne poddać pod głosowanie, nastrój zaś całego zgromadzenia charakteryzuje maksyma wypowiedziana przez byłego posła Stylę: **„Jeżeli dawal pieniądze, to głupi by był Stapiński, gdyby nie brał".**

O tem sprzedaniu praw politycznych ludu przy pod-

pisaniu kompromisowego projektu reformy wyborczej, dowiedzieli się posłowie parlamentarni dopiero podczas tegorocznej sesyi jesiennej i to było powodem zniewolenia p. Stapińskiego do rezygnacyi z prezesury klubu parlamentarnego.

Nadmieniam przytem, że minister Długosz dowiedział się o fakcie otrzymania przez p. Stapińskiego łapówki 80.000 kcr. dopiero w lipcu 1913 r.

Lwów, dnia 15 grudnia 1913 r.

Andrzej Kędzior.

(Trzeba dodać, że szczegóły zdrady Stapińskiego ujawnione przez posła Kędziora potwierdził w zupełności minister skarbu Zaleski, który telegraficznie doniósł naszym dziennikom, że widział podpis Stapińskiego na dokumentach, o których mówi p. Kędzior, że dokumenty te dotyczały zobowiązania się Stapińskiego, iż za wręczoną gotówkę będzie popierał interesy prawicy narodowej i rządu. Przyp. red).

Od administracyi.

Świąteczny numer Piasta wyjdzie w zwiększonej objętości i będzie zawierał piękne obrazki oraz bardzo zajmujące artykuły.

Od nowego roku rozpoczniemy już drukować ciekawą powieść.

Sprostowanie. W przewrotnej odezwie pod tytułem: *Odpowiedź oszczercom*, napisał p. Stapiński, że *Piasta* będziemy przez rok wysyłać bezpłatnie. Oświadczamy wobec tego, że *Piasta* otrzymywać będzie tylko ten, kto prenumeratę zapłaci. Darmo gazetki posyłać nie będziemy. P. Stapiński może „Przyjaciela Ludu“ dawać darmo, gdyż ma na to pieniądze, które wziął od rządu za sprzedaż praw chłopskich, ale my wydajemy *Piasta* jedynie z prenumerat i udziałów wpłaconych przez posłów i innych ludowców.

Z Nowym Rokiem poczną się z każdym numerem „Piasta“ ukazywać obrazki i to nie jakieś obce wizerunki, lecz odbicia naszych polskich krajobrazów.

Ktokolwiek doniesie nam czy to o pięknym starożytnym kościółku, czy o szczególnej kapliczce, czy wreszcie o jakiemś starem legendami otoczonem drzewie, to wyślemy tam swego fotografa i później rycinę odnośnego przedmiotu zamieścimy w „Piaście“.

Administracya.

Z powiatów i gmin.

Mielec 10. grudnia.

Onegdaj odbyło się u nas walne zgromadzenie powiatowego Związku ludowego.

Przedmiotem obrad były ostatnie zmiany w Polskiem Stronnictwie Ludowem, tudzież reforma wyborcza i akcya zapomogowa z powodu klęsk elementarnych.

Poseł Kędzior przedstawił powody, które skłoniły klub parlamentarny P. S. L. do przyjęcia rezygnacyi p. Stapińskiego, omówił szczegółowo sprawę sejmowej reformy wyborczej i stanowisko zajęte przez oba kluby poselskie przeciw kuryi średniej własności i pokrzywdzeniu włościan polskich, w kompromisowym projekcie, który podpisał p. Stapiński, wreszcie podał cyfry zapomóg uzyskanych ze skarbu państwa dla powiatu mieleckiego.

W dyskusyi zabierali głos pp. Gołuchowski, Rządzki, Tomasz Bik, Miłoś, Szaszkiewicz i Haładej, którzy uważają zmianę zaszłe w Polskiem Stronnictwie Ludowem za doniosłe i pożyteczne tak dla stronnictwa, jak i dla ogółu.

Jeden z mowców podniósł, że fakt ustąpienia p. Stapińskiego jest momentem historycznym dla ludu i dla narodu polskiego, a odezwa wydana 4. grudnia 1913 przez posłów parlamentarnych P. S. L. jest kartą pośmiertną Stapinskiego. Dopytywano się też o nowe wydawnictwo tygodnika ludowego „Piast“, który będzie prawdziwym organem P. S. L., bo tygodnik „Przyjaciel Ludu“ służy tylko jednej osobie, a treść jego polemiczna nie odpowiada potrzebom ludu.

Na wniosek prezesa powiatowego komitetu wyborczego p. Tomasza Bika, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

„Walne zgromadzenie Polskiego Związku Ludowego w powiecie mieleckim wyraża zaufanie klubom poselskim parlamentarnemu i sejmowemu Polskiego Stronnictwa Ludowego za obronę interesów w ościaństwa przy reformie wyborczej sejmowej i wzywa posłów P. S. L., aby domagali się w sejmie:

I. Zniesienia kuryi średniej własności i przydzielenia 8 mandatów do kuryi wiejskiej.

II. Uchylenia pluralności przy wyborach kuryi gmin wiejskich.

II. Sprawiedliwego rozdziału mandatów między włościan polskich w powiatach zachodnich i wschodnich.

IV. Uchylenia petryfikacyi Rad powiatowych.

V. Uchylenia postanowienia z projektu kompromisowego reformy wyborczej, wedle którego obszary dworskie w razie połączenia ich z gminami miałyby opłacać o 20 prc niższe dodatki do podatków.

W końcu wyraża Związek pełne zaufanie posłowi p. Andrzejowi Kędziorowi“.

Nockowa (pow. Ropczyce) 8 grudnia.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie ludowców w Nockowej zwołane przez posła Jedynaka z udziałem przeszło 300 włościan.

Poseł Jedynak złożył wyczerpujące sprawozdanie z parlamentu, omówił sprawy sejmowe i reformę wyborczą sejmową, akcyę zapomogową, poruszył obecne zmiany w P. S. L. krytykował szkodliwą politykę posła Stapińskiego dla ludu, politykę dyktatorską i osobistych interesów a nie interesów ludu.

Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos radca powiatowy p. Biela, ks. Piechowicz, zastępca posła Tomasz Dyło. Po wyjaśnieniu wielu rzeczy postawił p. Dyło wniosek wyrażenia posłowi Stapińskiemu wotum nieufności, co zgromadzenie uchwaliło. W dalszym ciągu dyskusyi postawił W. Biela członek rady naczelnej, rezolucyę tej treści:

Zgromadzeni włościanie ludowcy w dniu 8 grudnia w Nockowej, przyjmują z zadowoleniem do wiadomości zmiany na naczelnych stanowiskach w klubie parlamentarnym P. S. L. dokonane, wyraża przekonanie, że polityka P. S. L. będzie czysta, samodzielna, stojąca na gruncie obrony praw ludu. Zgromadzenie wyraża podziękowanie posłom parlamentarnym za ich dzielne stanowisko i wzywa ich, by na tej drodze do końca wytrwali.

Na wniosek przewodniczącego udzielono wotum zaufania p. Jedynakowi.

Nawsie Wielopolskie (pow. Ropczyce) 2. grudnia.

W niedzielę z. m. odbyło się w Nawsiu Wielopolskiem w Domu ludowym zgromadzenie ludowców, na którem poseł Jedynak złożył sprawozdanie ze swej działalności poselskiej.

W dwugodzinnem przemówieniu skreślił poseł Jedynak pracę posłów ludowych w parlamencie a zarazem omówił przesilenie w stronnictwie ludowem.

Drugi mowca p. Jawor kierownik szkoły w Łopuchowej w gorących słowach zachęcał do oświaty i solidarności.

W dyskusyi zabierali głos: naczelnik gminy Ciołkosz, Blezień, Maciej Gac i inni, poczem na wniosek sekretarza zgromadzenia uchwalono posłowi Jedynakowi jednogłośnie *Votum zaufania*“.

Nawiasem trzeba dodać, że gmina Nawsie zalicza się do najwyżej stojących pod względem oświaty. Toteż usunięto żyda z karczmy, zakupiono dom i po przerobieniu go przeznaczono na Dom ludowy.

To powinno być przykładem dla innych gmin.

Franciszek Stachnik
z Paszczyny.

Wojkowa, 14-go grudnia 1913 r.

Szanowna Redakcyo!

Przysłaliście mi *Piasta* i mówicie do mnie: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, a ja wam odpowiadam: Na wieki wieków — amen.

Bardzo się ucieszyłem, otrzymawszy nową gazetkę, która daje nam pewność, że uczciwie będzie bronić spraw chłopskich.

Przedtem prenumerowałem „Przyjaciela Ludu", ale przekonałem się, że ta gazeta nie ma na celu obrony spraw chłopskich, lecz właściciela.

To też dobrze się stało, że stronnictwo ludowe nareszcie ma swój organ, w którym każdy może wypowiadać swe żale.

A my chłopi mamy ich nie mało. U nas np. zamknęli jarmarki wskutek pryszczycy, co oczywiście bardzo się odbija na chłopie, a wychodzi na korzyść weterynarzom. To też oni nie starają się, by zaradzić pryszczycy.

Klęski elementarne dały się nam bardzo we znaki. Ziemniaki w polu zgniły i głód nam grozi. O tem rząd nie wie, ale pamięta o podatkach i chce ostanią z nas skórę złupić. Mamy jednak nadzieję, że nasi posłowie, grupujący się koło *Piasta*, upomną się o nas i krzywdy nam zrobić nie dadzą.

To też z nimi pójdziemy zawsze łącznie a wyrzucimy precz od siebie zdrajców, co prawa chłopskie sprzedają rządowi.

Pamiętaj o tem p. Stapiński i najlepiej zrobisz, jeśli pójdziesz śladem Judasza.

Kulaś Kazimierz.

Wierzchowice, (pow. Tarnów) 14 grudnia.

Z inicyatywy i za staraniem posła i nacz. gm. Wierzchosławic p. Wincentego Witosa, zawiązało się w tutejszej gminie stowarzyszenie pod nazwą *„Spółka przemysłowo-rolnicza"*, mająca za cel **ekonomiczne podniesienie tej gminy i okolicy.** Udział wyposi 100 koron, wiele jednak członków złożyło po kilka udziałów.

Na początek Spółka ta buduje młyn parowy bardzo dużych rozmiarów, kosztem czterdziestu kilku tysięcy koron. Budynek jest na wykończeniu tak, iż młyn może być w ruch koło miesiąca maja puszczony.

Przejeżdżając przed paru dniami przez gminę, dowiedziałem się od jednego z bliżej całej akcyi stojących włościan, iż w najbliższej przyszłości zamierza spółka wybudować **parową piekarnię.**

Przed trzema czy czterema laty założył tam poseł Witos Kasę Raiffeisenowską, która świetnie prosperuje, Kółko rolnicze i sklepik tegoż, który ma roczny obrót idący w dziesiątki tysięcy.

Obecnie idzie robota koło założenia mleczarni, która również czynność z wiosną rozpocznie. Kółko oprócz sklepiku posiada „gospodę chrześcijańską" skład na węgle, maszyny rolnicze, jak siewniki, brony łąkowe i t. p.

Pytałem mojego informatora, kto to wszystko prowadzi, dostałem odpowiedź, że to czyni poseł Witos, a kiedy zapytałem jeszcze czy on to potrafi, dostałem odpowiedź: on na wszystko ma czas".

Wstąpiłem i do niego, lecz go nie zastałem, był bowiem w Wiedniu. *Jan Waleczek.*

Pilzno, 10 grudnia 1913 r.

Echa przesilenia w P. S. L. Dnia 8 grudnia b. r. odbył się w Pilźnie, zwołany przez posła Reya — wiec w sprawie ostatnich wydarzeń w łonie P. S. L. W obradach wiecowych wzięli udział najwybitniejsi członkowie stronnictwa ludowego ze wszystkich gmin powiatu.

Przewodniczył b. poseł Józef Staniszewski, sekretarzował Fr. Kolbusz. Referat o sytuacyi wytworzonej w łonie P. S. L. wskutek rezygnacyi posła Stapińskiego z prezesury klubu parlametarnego — powodach tej rezygnacyi i wogóle przesileniu w Stronnictwie ludowem — wygłosił poseł Rey. Mowca przedstawił historycznie rozwój stronnictwa ludowego i omówiwszy niefortunną politykę Stapińskiego z ostatnich lat, wyjaśnił wydarzenia ostatnich dni, zaznaczając, że przez rezygnacyę Stapińskiego nie zagraża stronnictwu żadne niebezpieczeństwo, gdyż urzędy, dotychczas przez niego niepodzielnie piastowane oddano w ręce ludzi znanych ze swej dotychczasowej działalności politycznej — wypróbowanych i dzielnych szermierzy o prawa ludu.

W końcu zaapelował mowca do zebranych, by popierali tygodnik ludowy *Piast*, który jest wykładnikiem politycznej myśli ludu polskiego i organem stronnictwa w przeciwieństwie do *Przyjaciela Ludu*, który będąc **prywatną własnością p. Stapińskiego, służy tylko jego osobistym celom a zgoła nie odpowiadał wymogom, jakie stawia się organowi stronnictwa.**

W dyskusyi wykazał p. Wielgus z Dulczówki w sposób dobitny i jasny błędy polityki prowadzonej przez posła Stapińskiego — te kompromisy — i koziołki polityczne, które stronnictwo bardzo osłabiły i podkopały jego znaczenie. Po ożywionej dyskusyi, uchwalono rezolucye:

1. Ludowcy powiatu pilzneńskiego przyjmują z zadowoleniem do wiadomości zmiany na naczelnych stanowiskach w klubie parlamentarnym i sejmowym i wyrażają życzenie, by polityka P. S. L. była odtąd czystą, samodzielną, narodową, wolną od jakichkolwiek wpływów i stojącą na gruncie obrony praw ludu.

2. Wyrażają posłom swego okręgu Reyowi i Krężlowi *votum* zaufania i podziękowanie za dotychczasowe ich męskie stanowisko i wzywamy ich, by na drodze obranej wytrwali do końca.

3. Żądają od p. Stapińskiego, by — gdy większość klubu parlamentarnego i sejmowego straciła do niego zaufanie — nie prowadził z tą większością walki, pracował lojalnie dla dobra stronnictwa a dalszy bieg wypadków pozostawił czasowi a to w interesie P. S. L.

(Ostrówek (pow. Mielec) 5 grudnia.

Rada gminna w Ostrówku (pow. Mielec) wystosowała następujące pismo do posła Kędziora:

Rada gminna w Ostrówku uchwaliła jednomyślnie na pełnem posiedzeniu w dniu 30 listopada 1913 r. że: wyraża swą radość, iż Dostojny Nasz Poseł Piotr Andrzej Kędzior raczył przyjąć godność Wiceprezesa poselskiego Koła polskiego w Wiedniu, a i życzenie, aby dobry Bóg błogosławić raczył uczciwym zamysłom i gorliwej jego pracy dla naszego ubogiego kraju.

Nadto: że cieszy się niezmiernie, iż P. S. L. pozbyło się Stapińskiego, owego autokraty i sprzymierzeńca socyalistów, żydów i radykalnych Czechów, który zatruł ducha naszego chłopa polskiego, rozpolitykował go, do pijaństwa i nienawiści chłopa przeciw chłopu i przeciw innym stanom doprowadził, a wielu chłopów do nędzy i do grobu popchnął.

Ufamy, że P. S. L. po oczyszczeniu swej atmosfery ze szkodników, stanie na tej wyżynie, jaka reprezentant

tom katolickiego ludu polskiego przystoi i że Koło polskie zdobędzie napowrót swój wpływ, jaki dawniej miało.

Cześć Ci Nasz Drogi Pośle!
Cześć Prezesowi Średniawskiemu!
Cześć Wam wszystkim Drodzy Bracia!

W Ostrówku, dnia 30 listopada 1913 r.

Jakób Bieniek, wójt, Mateusz Mazurek, Jan Rodo, Jan Ciejka, Jan Blamowski, Michał Mazur, Feliks Ciejka. Wojciech Płachta, Franciszek Piątkowski, Franciszek Trzpis, Jan Tacik, Józef Tymuła.

(Podobną uchwałę wysłała do posła Kędziora także Rada gminna w Gawłuszowicach). *(Przyp. Red.).*

Porady prawne.

O dzierżawie.

Wzięcie cudzej rzeczy nieruchomej w czasowe używanie za umówioną opłatą nazywa się najmem, albo dzierżawą. Jeżeli idzie o dom, lub wogóle o budynki, wtenczas mówimy o najmie, a jeżeli wzięto grunt, to wtedy jest dzierżawa. Tutaj pomówimy o dzierżawie, jako na wsi zwyczajnej.

Przy dzierżawie gruntu pamiętać trzeba, że jeżeli grunt dzierżawiony przejdzie w obce ręce, czyto dlatego, że jego właściciel dobrowolnie go sprzeda, czy też z powodu długów przyjdzie do sądowej licytacyi, to nowy właściciel, może dzierżawę każdego czasu za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem rozwiązać. W takim wypadku dzierżawca, choćby miał kontrakt jeszcze na wiele lat, musi po otrzymaniu sądowego wypowiedzenia z dzierżawy ustąpić.

Zapobiedz temu można przez zahipotekowanie kontraktu dzierżawy. Kto zatem zawiera umowę dzierżawną na czas dłuższy, powinien w kontrakcie zastrzedz sobie intabulacyę tegoż, a po zawarciu tego kontraktu, kontrakt zaintabulować. W takim wypadku nowy nabywca gruntu musi dzierżawy dotrzymać na tak długo, na jaki czas opiewa intabulacya.

Dzierżawca powinien po skończeniu dzierżawy oddać grunt w takim stanie, w jakim go odebrał, a więc nie wolno mu zmieniać kultury roli. Czas opłaty czynszu zależy od umowy, która może postanowić zapłatę z góry, lub z dołu; jeżeli o terminie zapłaty czynszu nie było żadnej mowy, to czynsz płaci się z dołu, t. j. z końcem roku dzierżawnego.

Jeżeli dzierżawca z końcem roku dzierzawnego nie otrzymał wypowiedzenia, a wypowiedzenie takie było w umowie zastrzeżone, to dzierżawca może grunt nadal zatrzymać, gdyż dzierżawa w takim wypadku, milcząco się przedłuża na dalszy rok. Dzierżawca może być zwolniony od płacenia czynszu w zupełności, jeżeli w czasie dzierżawy zdarzyło się, że wybuchła wojna, lub zaraza, albo też była wielka powódź, gradobicie, lub zupełny nieurodzaj, tak że dzierżawaca nie mógł wcale z dzierżawy korzystać. Dzierżawca może żądać opustu czynszu dzierżawnego, jeżeli w czasie dzierżawy zdarzyło się coś, co go dochodów w znacznej części pozbawiło, atoli tylko wtenczas, jeżeli się tego prawa w kontrakcie nie zrzekł.

Dzierżawca może dzierżawę wcześniej rozwiązać tylko w tym wypadku, gdy przedmiot dzierżawiony nie da się wedle swego przeznaczenia użyć, a po stronie dającego dzierżawę wtenczas, gdy dzierżawca przedmiot dzierżawy nadzwyczajnie niszczy.

NAGRODY PIASTA. Każdemu, kto pozyska dziesięciu prenumeratorów, będziemy przez cały rok przysyłać bezpłatnie Piasta.

Wszyscy Szanowni prenumeratorzy, którzy nadeślą prenumeratę na rok 1914. otrzymają piękny kalendarz.

Kto pragnie, by jego Brat Chłop nie był nadal wyzyskiwany przez wrogów ludu, niech rozpowszechnia Piasta, prawdziwego, przyjaciela i obrońcę ludu!

Wykluczenie Stapińskiego!

Klub parlamentarny posłów Stronnictwa ludowego wykluczył Stapińskiego ze swego grona.

Z różnych stron świata.

Samobójstwo ułana. Przed paru dniami zbiegł ułan, odbywający służbę w Bochni i jako dezerter tułał się po okolicy, a gdy się przyznał w Królówce, że jest zbiegiem, radzili mu wieśniacy, by wrócił do służby, gdyż nie ukryje się. Żołnierz oświadczył jednak, że z powodu okrutnego obchodzenia się z nim przełożonych, woli umrzeć i dokonał rozpaczliwego czynu. Następnego dnia znaleziono jego zwłoki powieszone w lasku w Królówce. Młody samobójca, który dopiero pierwszy rok służył w wojsku, pochodził z okolic Limanowej ze Sowlin.

Okradzenie wagonu pocztowego. Pod stacyą Visino pod Tryestem nieznani sprawcy wpadli do wagonu pocztowego podczas jazdy pociągu i skradli 17.000 kor.

Niemcy konfiskują polskie książki. Jednym z największych powieściopisarzy polskich jest żyjący obecnie Henryk Sienkiewicz, który w swych kilku książkach opisuje wojenne czyny i bohaterstwa chłopów. Jedną z tych powieści jest *Bartek zwycięzca,* przedstawiająca polskiego chłopa, zdobywającego armaty niemieckie. Rzecz naturalna, że prusacy nie radzi słyszą jak im Polacy grzmocili skórę, dlatego też, kiedy przedwczoraj nadeszły na granicę książki Sienkiewicza p. t.: *Bartek zwycięzca* i inne jego dzieła, przeznaczone dla księgarni w Poznaniu, prusacy skonfiskowali je, nie chcąc, by je sprzedawano pod zaborem pruskim.

Na nic się im to jednak przyda. Polacy zawsze tłukli prusaków i jeszcze nieraz wygarbują im skórę.

Saybusch. Niemcy dążący na każdym kroku do zniemczenia wszystkiego co polskie, poprzezywali także w najdziwaczniejszy sposób miasta polskie i to nietylko w Poznanskiem ale i w Galicyi. Jako przykład tego podajemy Saybusch. Najlepiej nawet umiejący po niemiecku nie wpadłby na to, ze to ma być Żywiec. Jeden polski minister kolei zniósł nazwę Saybusch, Niemcom jednak zrobiło się żal i obecnie na radzie kolejowej uchwalili znów nazwać tę stacyę kolejową Saybuschem. Jestto nowy najazd Niemców na ziemie polskie, które spodziewamy się zwycięsko odeprze Koło polskie.

Cała rodzina wymordowana. W zeszłą sobotę rozeszła się w jednej czeskiej wsi straszna wieść o wymordowaniu całej rodziny. Przybyła komisya zobaczyła ojca i dwóch synków w kałuży krwi. Jak stwierdzono, przypuszczano, że rodzina padła ofiarą złoczyńców; później jednak stwierdzono, że strasznego czynu dopuścił sie ojciec, który skutkiem strat majątkowych popadł w rostrój nerwowy, zastrzelił najpierw dzieci, potem żonę, a wreszcie sam się pozbawił życia.

14.000 niemowląt zgładziła ze świata niejaka Timonowa w Paryżu. Zbrodniarkę aresztowano.

Odnalezienie obrazu. Kilkaset lat temu pewien malarz włoski nazwiskiem Leonardo da Vinci, namalował obraz bardzo pięknej kobiety imieniem Mona Liza i sprzedał go w roku 1500 we Francyi tamtejszemu królowi Franciszkowi I. za 4 tysiące dukatów. Obraz ten do roku 1911 znajdował się w muzeum w Paryżu.

Nagle 22. sierpnia 1911 roku obraz znikł i mimo poszukiwań nie można było sprawcy odnaleść.

Dopiero w tym miesiącu udało się złodzieja wykryć i odebrać mu kosztowny obraz, który obecnie wart jest parę set tysięcy koron.

Bezczelność moskiewska. Pisma rosyjskie *Nowoje Wremja* już po raz drugi wzywa do urządzania składek dla galicyjskich Rosyan, gnębionych przez Polaków. Jest to oczywiście wielka bezczelność moskali, gdyż dobrze wiedzą, że w Galicyi Rosyan nie ma, a chcą tylko drażnić Polaków.

Pożar aeroplanu. Przed paru dniami dwaj lotnicy francuscy, próbując aeroplanu, wznieśli się kilkadziesiąt metrów nad morze. Nagle spostrzegli ku wielkiemu przerażeniu, że jedno skrzydło zaczyna płonąć. W przestrachu byli jednak na tyle przytomni, że zniżyli lot a następnie wskoczyli do morza, a dostawszy się na poblizką łódź, uratowali się od pewnej śmierci, gdyż aeroplan stanął cały w ogniu, a za chwilę runął do wody, idąc na dno morza.

Siłacze w Polsce.

W miarę rozwoju cywilizacyi człowiek coraz bardziej ujarzmia siły przyrody, zaprzęga je do pracy dla siebie, a z tego powodu zmniejsza się znaczenie i zastosowanie ludzkiej siły fizycznej. Praca największego siłacza nie może się nawet równać z pracą, wykonywaną przez potężne maszyny nowoczesne, wodne, parowe lub elektryczne.

Inaczej bywało ongi. Ongi siła muskułów była niemal wszystkiem, rozstrzygała o powodzeniu. Dlatego pielęgnowano ją starannie i szczycono się nią.

Stare kroniki polskie przechowały nam liczne wiadomości o przodkach wielkiej siły fizycznej i niezwykłej wytrzymałości.

Wojciech Brudzyński, dworzanin królów Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I sześciu mężów w całkowitych zbrojach na barkach swoich dźwigał, a siedząc na koniu, gdy chwycił się rękami belki w bramie wjazdowej, konia swego w górę nogami z ziemi unosił.

Wiesiołowski, marszałek wielki litewski, wozy w biegu, ująwszy za tylne koła, zatrzymywał, a żubra, który na króla Zygmunta Augusta miał uderzyć, oszczepem osadził.

Król Zygmunt I łamał żelazne podkowy, zrywał postronki, talię kart przedzierał.

Stanisław Radzimiński, kasztelan zakroczymski, za Zygmunta Augusta, najtęższego chłopa utrzymał na dłoni, a konia rozhukanego chwyciwszy za łeb i uszy, osadzał na miejscu i zatrzymywał, dopóki masztelarz uzdy nań nie włożył, poczem dziki rumak szedł spokojnie, bo mu łeb i uszy spuchły.

Marcin Brzozowski z Brzozowa w ziemi Gostyńskiej, przezwany „Kapturem“ wziąwszy beczkę piwa na ramiona, tańczył z nią swobodnie dokoła stołu. Wojciech Chodzicki z Kaliskiego taką miał siłę w głowie, że wysadzał nią bramy z zawias.

Ścibor, herbu Ostoja, Dunaj w zbroi przepłynął.

Teodor Lacki, pisarz polny, znakomity wojownik z czasów Batorego i Zygmunta III słynął z olbrzymiej siły nietylko w Polsce, ale i za granicą. Bawiąc w Wenecyi chwycił wołu, który się rzucił na niego, powalił go na ziemię i kark mu złamał, wozy w biegu za koła wstrzymywał; dąb, który mógł dłonią objąć, z ziemi z korzeniem wyrywał. Przez lat 2 służył krajowi orężem i mieniem, własnym kosztem wystawiwszy chorągiew. Odniósłszy pod Kircholmem dwa postrzały w udo od kul, mimo to nie zsiadł z konia i dwie mile jeszcze pędził uciekających Szwedów.

Eustachy Tyszkiewicz, wojewodzic brzeski, spotkawszy niedźwiedzia na łowach, miał zwyczaj rozdrazniać go, a gdy bestya stanęła na łapach, łeb mu wtedy ścinał.

Tomasz Olędzki, kasztelan zakroczymski pięć talarów bitych, jeden na drugim położonych, szablą przerąbywał.

Druszkowski, proboszcz bochotnicki, kiedy mu cudzych koni napuszczono do ogrodu, przez mur je powyrzucał.

August II z racyi wielkiej siły fizycznej dostał przydomek Mocnego. Za jednym zamachem ścinał głowy bydlętom, czego dokonał raz na zjeździe z Piotrem I w Rawie Ruskiej. W Gdańsku działko, falkonetem zwane, podnosił jak pistolet.

Augusta przewyższał siłą Marcin Cieński z Sieradzkiego, dzielny wojownik z czasów Sobieskiego, a regimentarz za Augusta II. Gdy raz król zaprosił go do siebie i zapragnął widzieć dowody jego siły, regimentarz podane sobie sztaby żelazne pozakręcał na szyi dwom dworskim trabantom, stojącym na warcie. Gdy król nie był w stanie sam tych szyn odkręcić posłano po znanego z siły kowala, ale i ten nie podołał zadaniu, mówiąc, że trzebaby łby w ogień wsadzić i szyny rozgrzać, aby trabantów z jarzma uwolnić. Wtedy dopiero Cieński rozwinął sztaby z łatwością, pokazując, że od króla i kowala jest silniejszy.

Po regimentarzu tym odziedziczyła niezwykłą siłę jego córka. Opowiadano, że gdy raz w jej domu poważniło się dwóch szlachciców, pogodziła ich w ten sposób, że wziąwszy obu razem za pasy, wyrzuciła ich przez otwarte okno do ogrodu.

Jan Kopczak, z pochodzenia chłop, słynął z siły na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Luneville. Karetę ministra Bruhla, zagrzęzłą w błocie, sam wyciągnął.

Przez ćwiczenia rycerskie dochodzili też dawni Polacy do niezwykłej zręczności.

Mikołaj Pieniążek, za króla Stefana, trzymając w kupie nogi, bardzo wysoko w zbroi podskakiwał. Gdy król Aleksander kopalnie w Wieliczce oglądał, Jan Jordan, ubrany po husarsku, zatem w ciężkiej zbroi, mówiąc: „za zdrowie króla jegomości“ bardzo szeroki otwór, prowadzący do szybu, przesadził, za co też żupnikiem mianowany został.

Jan Tarło, krajczy Zygmunta I, w konnych gonitwach porywał przeciwnika i zrzucał go z konia, uderzeniem pięści rozbijał drzwi żelazne i zamki, z oszczepem chodził na niedźwiedzia. W nowszych czasach słynęli z ogromnej siły: Michał Walewski, ostatni wojewoda sieradzki, a w stronach nadbużnych ziemianie, Mysłowski, który 6 orzechów laskowych w kółko na stole położonych, tłukł uderzeniem czoła, Franciszek Kowalski z Pratulina i Seweryn Bryndza z Ozowicy.

To, co przytoczyliśmy wyżej, jest tylko cząstką siłaczy, z których Polska słynęła; sięgnąwszy skrupulatnie do dawnych kronik, możnaby ich bardzo wielu jeszcze odszukać.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

PIAST

na święta wyjdzie powiększony w ozdobnej szacie!



Statek napowietrzny — kiedy się wznosi do góry.

...lny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOW...